



WIOSNA
2006

O NAS
KONTAKT
SPIS TREŚCI
ARCHIWUM

Polska - kraj bez elit ?

Jerzy Wawro

W Polsce żyje wielu mądrych, wspinających ludzi. Spotyka się nawet autentyczne autorytety, cieszące się uznaniem społeczeństwa w większym lub mniejszym zakresie. Ale to za mało, by ludzie ci mieli wpływ na kształtowanie rozwoju społeczeństwa. Nie stanowią oni elity. Tą nazwą określa się ludzi wpływowych, których znaczenie zostało zakwestionowane. Szczególna pozycja ludzi stanowiących elitę, musi być związana z pewnymi ich cechami - gdyż wpływy zdobyte drogą siłową, raczej nie są uznawane za legitymujące do świata elit. Poddajmy więc te cechy analizie.

1. Umiar i rozwaga

Tak się jakoś składa, że przedstawiciele elit wzywają do rozwagi wyłącznie, gdy są zagrożone interesy ludzi wpływowych.

W walce o swe wpływy nie mają żadnego umiaru. Pouczające może być zestawienie wypowiedzi ludzi, mających ambicję tworzyć elitę, z wypowiedziami pogardzanych przez nich populistów. Niech przykładem będzie owo sławne stwierdzenie A. Leppera - *powinien dostać w papę i równie urocze - pan premier może się wypchać ze swoimi tezami* - prof. P. Śpiewaka.

2. Mądrość

Nic nie wskazuje na to, by Polacy byli w jakiś sposób upośledzeni. Polska - choć dość jednorodna etnicznie, jest zamieszkała także przez znaczące ilości obywateli innych narodowości, którzy wpływają na intelektualny rozwój społeczeństwa. Nie istnieją jednak mechanizmy, pozwalające na korzystanie z tej

mądrości przez społeczeństwo. Z pewnością nie istniały one w czasach PRL-u. Nie ma co liczyć na rychłe zmiany, zwłaszcza, że ocena tego co mądre, jest trudna.

3. Fachowość

Gdy dana dziedzina jest szczególnie istotna dla społeczeństwa, eksperci - znający jej tajniki powinni być wynajmowani - by wskazywać pożądane i niepożądane skutki różnych

Teoria krążenia elit Pareto

Wskutek naturalnych różnic między ludźmi, dzielą się oni na warstwy: niższą i wyższą - stanowiącą elitę (rządzącą lub nierządzącą). Gdy system ulega zachwianiu, w warstwie niższej mobilizuje się grupa prężnych ludzi, którym nowe warunki przestają odpowiadać. Jeśli za głoszonymi przez nich ideami pójdą masy i część niesprawującej władzy elity - mogą oni doprowadzić do wymiany elit będących u władzy. Najczęściej jednak te nowe hasła i idee pozostają jedynie na papierze ...
(zob. <http://www.republika.pl/adnikiel/pareto.htm>).

decyzji. Jednak w kraju, w którym przez dziesięciolecia droga awansu zawodowego była wyznaczana usługowością wobec władzy oraz uznaniem dla aktualnie obowiązującej doktryny, odszukanie prawdziwych fachowców nie jest łatwe. Coraz większe więc znaczenie mają ludzie, którzy niekoniecznie mają coś mądrego do

STRONA



1

2

3

4

5

6

7

8



WIOSNA
2006

O NAS
KONTAKT
SPIS TREŚCI
ARCHIWUM

powiedzenia, ale mówią to w sposób medialny. Tacy "telewizyjni eksperci" wypowiadają się w każdej możliwej kwestii, nie dbając o znalezienie uzasadnienia w posiadanej wiedzy.

Problem w tym, że niekiedy ich oratorskie popisy urągają zdrowemu rozsądkowi. Dla przykładu - gdy ostatnio minister sprawiedliwości odważył się skomentować nonsensowny werdykt sądu, prof. dr hab. Marian Filar stwierdził (w wypowiedzi dla *Pulsu Biznesu*), że *od oceny wyroków sądu są sądy wyższej instancji, a nie minister*. Skąd sąd wyższej instancji wie - które wyroki ma ocenić? Ustala się je drogą losowania czy też czeka na oświecenie Ducha Św.? Oczywiście wydaje się, że to zainteresowane strony oceniają wyrok i jeśli im się nie podoba - zwracają się do odpowiedniej instytucji o pomoc. Minister zachował się jak przedstawiciel społeczeństwa, któremu nie spodobał się wyrok. Z różnych opinii profesorów prawa można zresztą złożyć podręcznik ilustracji błędów wszelakich. Próba diagnozy tego zadziwiającego fenomenu zawarta jest w tekście *Tradycja totalitaryzmu w systemie prawa*.

Przykładów wypowiedzi świadczących o niesamowitej ignorancji można podać wiele. Na przykład zeznająca przed komisją sejmową

H. Gronkiewicz-Waltz, dokonała absurdalnej wykładni "Ustawy o rachunkowości": *jeżeli na koniec dnia operacyjnego jest w porządku, to nie ma naruszenia przepisów*. Ponadto uznała wówczas, iż zapisy ustaw nie mają obligatoryjnego charakteru (chodziło o interpretację stwierdzenia „nie należy”). Może Pani Prezes pomyliła sobie wykładnię prawa z książką kucharską? Książka kucharska zawiera porady w rodzaju *nie należy solić wątróbki przed smażeniem*. Ustawy nie są poradnikami - więc zwrot "nie należy" znaczy w nich tyle samo, co "nie wolno". Ale Pani Prezes sądzi inaczej. Przeciętna księgowka - gdy już minie jej stan zdumienia, w jaki niewątpliwie wprowadzą ją te rewelacje (sprawdziłem na kilku przykładach) - musi się zastanowić: jak to możliwe, że osoba nie mająca zielonego pojęcia o podstawach rachunkowości i prawa pełniła rolę prezesa NBP? (zob. [link](#)).

Jeszcze gorsza sytuacja występuje, gdy nie chodzi o luźne opinie, ale oficjalne stanowisko, wyrażone w formie "ekspertyzy". Tu także prawnicy biją wszelkie rekordy. Ekspertyza potwierdzająca dowolną tezę, to dla nich

pestka - np.: ekspertyzy uzasadniające samowolne opuszczenie przez W. Cimoszewicza posiedzenia komisji śledczej (nic więc dziwnego, że zawód prawnika coraz powszechniej kojarzony jest z prostytutką). Omawiany problem jest o wiele powszechniejszy i dotyka również inżynierów czy przedstawicieli nauk przyrodniczych. Bodaj najsłynniejszym przypadkiem były ekspertyzy dotyczące szkodliwości bio-paliwa.

4. Odpowiedzialność

Powierzając fachowcom pełnienie jakiejś funkcji, oczekujemy od nich odpowiedzialności za wykonywane zadania. Musi więc wprawiać w zdumienie oświadczenie prof. Leszka Balcerowicza, który zeznając przed sejmową komisją stwierdził, że nie ponosi odpowiedzialności za działania podwładnych w Ministerstwie Finansów, którym kierował. Minister bowiem *odpowiada za sprawy strategiczne, [...] zajmuje się bezpośrednio sprawami strategicznymi, ale jednocześnie rozkłada pracę pomiędzy swój aparat*. Problem w tym, że ze swych decyzji „strategicznych” prof. Balcerowicz także nie zamierza się tłumaczyć (zob. „*Pytania bez odpowiedzi*”). O ile mi wiadomo, do stawianych zarzutów prof. Balcerowicz nigdy się nie odniósł. Woli wskazywać na bezmyślność



STRONA



1

2

3

4

5

6

7

8



WIOSNA
2006

O NAS
KONTAKT
SPIS TREŚCI
ARCHIWUM

„Balcerowicz musi odejść”
gdyż to pozwala mu na
ocenę wszystkich swoich
krytyków jako ciemnotę
(zob. wywiad dla „Rzecz-
pospolitej” z 04.XI.2004 - z okazji piętnasto-
lecia

inwestycje

transfery

5. Rzetelność

Obszarem, w którym
rzetelność działania
obowiązuje elity w
sposób

szczególny, jest debata
publiczna. Jednak coraz częściej w miejsce
rzetelnej argumentacji pojawiają się: dowo-
dzenie przez przykłady (nie-
rzadko źle dobrane), obli-
czenia w oparciu o mylne
lub uproszczone założe-
nia, albo zwykłe manipula-
cje językowe. Zwłaszcza na
te ostatnie należałoby zwrócić

baczniejszą uwagę. Dla przykładu: jeśli rząd
nie chce realizować wcześniej podjętych
zobowiązań, wystarczy słowo
„zobowiązania” zastąpić
ładnym słowem „koszty”.
Zobowiązania bowiem
należy regulować, ale na
kosztach można oszczędzać!
Ciekawej argumentacji użył w tym

kontekście ekonomista Janusz Jankowiak.
Wystarczy - powiada on - porównać dwie
pozycje w budżecie: wydatki na administrację
i transfery społecznie. Od razu widać, że
transfery są dużo większe, więc
łatwiej na nich zaoszczędzić.

prognozy

Jednak bez wykazania, że te
transfery nie ograniczają się
do realizacji zobowiązań,
powyższe zdanie jest równo-
ważne stwierdzeniu: *po co oszczę-
dzać, skoro można ukraść.*

Podobnie, jak z kosztami/zobowiązaniami,
jest z

ekspertyzy

inwestycjami. Dla przed-
siębiorcy inwestycją
jest takie użycie po-
siadanych środków,
które prowadzi do wy-
generowania zysku.

Tymczasem rząd najczęściej poprzez
„inwestycje”

r o z u m i e
wszystkie swoje po-
zasocjalne wydatki -
nawet, jeśli ewentual-
ne dochody przejmie
ktoś inny. Jeszcze
inne zjawisko

związane z języ-
kiem obserwujemy u ekspertów. Gdy kreślą oni
swe wizje i prognozy, przedstawiają je
w konwencji naukowego opracowania. Gdy

opisują - jak bardzo rzeczywistość różni się
z tymi przewidywaniami (co jest normą) -
następuje zmiana konwencji - na zbliżoną do
prognoz pogody. Dla przykładu, próbując
uzasadnić potrzebę ograniczenia handlu
przygranicznego, mówiono o negatywnych
skutkach dla gospodarki i systemu finanso-
wego, wynikających z tej wymiany. Gdy udało
się ten handel zniszczyć - o skutkach tych
działań mówi się tak, jakby pojawiły się bez
przyczyny: *zwiększył się deficyt handlowy,
nastąpiło zubożenie terenów przygranicznych -
samo z siebie?*

Istotne jest też stechnicyzowanie języka. Nie
mówi się więc o tym, że pozbawiono tysiące
kobiet z dziećmi wsparcia z funduszu alimenta-
cyjnego, ale o racjonalizacji wydatków bu-
dżetowych. Najważniejsze, by w tych wypo-
wiedziach nie pojawiał się żywy człowiek.

Na tego typu manipulacje zwracała uwagę już
kilkanaście lat temu prof. M. Marody we
wspomnianej książce *Technologie intelektu*. W tej
samej książce, posługując się badaniami
socjologicznymi *Polacy'80*, prof. Marody
wskazuje na wyjątkową odporność prostych
ludzi na tego rodzaju manipulacje. Język takich
ludzi opiera się na konkretach, które nie
poddają się prostej manipulacji.

Pewnego rodzaju językowe manipulacje
pozwalają brak rzetelności zastąpić przez
pozoranctwo i tupet. Niezbędna do tego jest

STRONA



1

2

3

4

5

6

7

8



WIOSNA
2006

O NAS
KONTAKT
SPIS TREŚCI
ARCHIWUM

umiejętność formułowania wypowiedzi w sposób sugerujący głębię i mądrość. Ważne jest używanie fachowej terminologii i pewność siebie mówcy.

Taki pseudonaukowy bełkot jest specjalnością ekonomistów. W czasie, gdy polska waluta zaczęła gwałtownie tracić na wartości (kurs euro przekroczył 4,9 zł), kwestia prognozy dalszych zmian kursów stała się dla wielu obywateli kluczową, albowiem jednym ze skutków polityki monetarnej jest olbrzymia ilość kredytów w walutach obcych. Każdy rozsądny człowiek zapytany o prognozę zmiany kursów, mógł jedynie rozłożyć ręce. Dla telewizyjnych ekspertów, podanie prognozy nie stanowiło problemu. Zaprezentowano wykres obrazujący zmiany kursu w czasie, ograniczony liniami trendu od góry i od dołu. Takie linie można rysować dość swobodnie - zmiana pochylenia o 1% jest prawie niezauważalna. Ekspert wskazując na wykres tłumaczy gawiedzi: kurs złotówki zbliża się do linii oporu. I albo ją przebiję i będzie nadal rosnać, albo się odbije i będzie spadać. Oto mamy współczesne gusta. Jak zawsze - są one skierowane do ciemnoty. Tylko człek ciemny może bowiem nie zauważyć, iż ta wypowiedź jest równoważna stwierdzeniu, że kurs złotego będzie nadal rosnać lub zacznie spadać.

Czasem absurd wypowiedzi jest ukryty głębiej. Na przykład prof. Leszek Balcerowicz

twierdzi, że krytycy obecnej polityki NBP mają na uwadze krótkookresowy wzrost gospodarczy, a posiadane przez niego modele makroekonomiczne wskazują, że ta polityka zapewni wzrost gospodarczy w dłuższej perspektywie. Zastanówmy się chwilę nad treścią tej wypowiedzi. Przede wszystkim należy wziąć pod uwagę, że polityka monetarna prowadzona zgodnie z jakimś modelem makroekonomicznym, może wpływać na wzrost abstrakcyjnej gospodarki, opisaną przez ten model. Jak to ma się do realnej gospodarki Polski? To zależy od adekwatności modelu. Czy prof. Balcerowicz rzeczywiście może posiadać adekwatne modele? W dzisiejszych realiach? Ustalenie wielu parametrów w przyszłości - na przykład ceny ropy naftowej za 2 lata, jest prawie tak trudne, jak trafienie głównej wygranej w grach liczbowych. Albo więc dany model nie uwzględnia takich - bardzo istotnych - czynników, albo przyjmuje ich wielkość na zasadzie wróżby. Skonstruowanie adekwatnego modelu opisującego gospodarkę naszego kraju w dłuższym okresie jest więc niemożliwe. Wypowiedź prezesa NBP nie jest zatem

rzetelną wypowiedzią fachowca. Ale za to jak brzmi!

6. Krytycyzm

Jedną z największych wad ludzi z pierwszych stron gazet jest pycha (to ona jest źródłem demonstrowanej pogardy dla „ciemnoty”). Skoro my jesteśmy tacy mądrzy i wspaniali, to wszyscy, którzy się z tym nie zgadzają muszą być idiotami! Szczególnie wyróżnia się tu postać profesora Jana Winieckiego. Dla niego głupcami są wszyscy inaczej myślący: poczynając od ekonomistów wyrażających poglądy nieco bardziej lewicowe, poprzez sejm - *nie wiadomo czy posłowie myślą, więc nie wiadomo o czym myślą*, po przywódców poszczególnych krajów - nawet tak liberalnych jak Wielka Brytania. Uzasadnienie takich ocen bywa tak nędzne, że aż trudno uwierzyć, iż formułowane jest przez człowieka o takiej pozycji. Profesor - wobec braku argumentów - nie cofa się nawet przed zwykłymi kłamstwami. Na przykład w felietonie *Książki najgorsze* (zob. [link](#)) napisał: *Długa jest lista grzechów Stiglitz przeciw zdrowemu rozsądkowi,*



STRONA



1

2

3

4

5

6

7

8



WIOSNA
2006

O NAS
KONTAKT
SPIS TREŚCI
ARCHIWUM

faktom i teorii ekonomii. Wymienię tylko jego tyrady przeciw liberalizacji gospodarki (też oparte na zdyskredytowanej argumentacji sprzed pół wieku). Otóż dla tego spóźnionego majsterkowicza liberalizacja niszczy miejsca pracy w dotychczas chronionych, kulawych (często państwowych) przedsiębiorstwach. I według niego, liberalizację należy przeprowadzać tylko wtedy, gdy państwowe programy równocześnie tworzyłyby nowe miejsca pracy. Gdyby Stiglitz czytał choćby tylko to, co pisali ludzie związani z Bankiem Światowym, to dowiedziałby się, że 10 lat po rozpoczęciu liberalizacji ponad połowa miejsc pracy znajduje się w nowych firmach, które nie istniały jeszcze przed jej rozpoczęciem (firmach, nie w państwowej biurokracji!). Tymczasem Stiglitz jedynie apeluje o odrobinę zdrowego rozsądku: *Ale wcale tak nie jest i przynajmniej od czasu wielkiego kryzysu, niewielu ekonomistów wierzy w natychmiastowe tworzenie miejsc pracy. Do stworzenia nowych firm i miejsc pracy potrzeba kapitału i przedsiębiorczości, a w krajach rozwijających się na ogół występuje niedobór zarówno tego drugiego czynnika [...]. Te spośród krajów rozwijających się, które odnotowały największe sukcesy, czyli kraje wschodnioazjatyckie, otworzyły się na świat zewnętrzny, ale uczyniły to powoli i krok po kroku. Dzięki temu wykorzystały globalizację do zwiększenia swego eksportu i osiągnięcia szybszego wzrostu. Eliminowały jednak bariery protekcyjne ostrożnie i systematycznie, znosząc je dopiero wtedy, gdy powstały nowe miejsca pracy. Zagwarantowały też, by kapitał na ich tworzenie był*

*dostępny, a nawet odgrywały aktywną rolę w zakładaniu nowych przedsiębiorstw [Globalizacja, str 67]. Cóż - pycha zaślepia i nie pozwala nawet na rzetelne odniesienie się do krytykowanego tekstu. Być może - nawet na jego zrozumienie. Nawiasem mówiąc - prof. Winiecki, wyzywający wszystkich wokół od durni, wstawił się największą bzdurą ostatnich 15 lat. Oto - jak doniósł tygodnik *Wprost*, według Winieckiego należy zapomnieć o rynku rosyjskim, bo rynek jest tam, gdzie jest dużo pieniędzy, a nie - gdzie jest dużo ludzi. W sytuacji, gdy od dawna utrzymujemy olbrzymi deficyt w wymianie handlowej z Rosją, taka opinia musi budzić bezbrzeżne zdumienie.*

7. Indywidualizm

Samodzielność i odwaga w myśleniu jest źródłem pluralizmu, który jest w życiu społecznym niezbędnym. Szczególną rolę pełnią w tym względzie media. Czwarta władza ma z założenia stanowić swoistą społeczną kontrolę władzy ustawodawczej, sądowniczej i wykonawczej. Z kolei pluralizm i konkurencja w mediach powinny być wystarczającym mechanizmem ich kontroli. Dlatego solidarność mediów nie wydaje się być cnotą. Brak krytycyzmu wobec własnego środowiska, stawia bowiem pod znakiem zapytania, prawo do krytykowania innych. Z całą pewnością naganna jest solidarność przeciw komuś.

Najbardziej jaskrawym przypadkiem była ubecka nagonka na księdza Jankowskiego - niezależnie od oceny tej osoby sposób, w jaki media wykorzystały oskarżenia o molestowanie seksualne ministrantów budzi obrzydzenie.

Taka zadziwiająca solidarność powstała przeciw rządowi. Jednym z negatywnych jej skutków może być dalsze upolitycznienie telewizji publicznej - zasadne wydają się przypuszczenia, że do zmiany poglądów przez wielu dziennikarzy, wystarczy zmiana władzy.

Przeciw uogólnieniom

Gdyby dokonać ogólnej oceny przedstawicieli krytykowanych tu profesji - o ile to możliwe - powyższy tekst zapewne nie mógłby powstać. Jednak elita ma to do siebie, że się wyróżnia. A w Polsce wyróżnia się głównie głupota. I głównie krytyce tej sytuacji - a nie dyskredytowaniu kogokolwiek - ma służyć niniejszy tekst. Racjonalnie myślącemu człowiekowi, trudno zaakceptować wizję świata, kierowanego przez intrygi oddanych złym mocom ludzi. O wiele bliższa prawdy wydaje się hipoteza o konieczności docenienia roli indywidualnej głupoty, która - w niesprzyjającej sytuacji - przekłada się w działania szkodzące dobru ogółu. Krytyczna ocena sytuacji skłania do wniosku, że obserwowany obecnie bunt przeciw elitom, jest w gruncie rzeczy sprzeciwem wobec głupoty.

STRONA



1

2

3

4

5

6

7

8



WIOSNA
2006

O NAS
KONTAKT
SPIS TREŚCI
ARCHIWUM

POST SCRIPTUM DO TEKSTU O ELITACH czyli O POZORACH DIALOGU

Mój krytyczny tekst na temat polskich elit powstał na przełomie lutego i marca br. Od tego czasu ukazało się kilka tekstów, których autorzy podjęli krytykę tzw. inteligencji. Jednak nadal nikt nie dopuszcza myśli, że Chrystusowe określenie *groby pobielane* mogłoby mieć tu zastosowanie.

Dla przykładu, na łamach *Rzeczpospolitej* ukazały się dwa krytyczne teksty. W pierwszym: *Co się stało z moralną rewolucją?* (30 marca br.), autor - Michał Szuldrzyński - postawił tezę: *Największą winę za klęskę marzeń rozbudzonych w roku śmierci Jana Pawła II ponoszą... polskie elity intelektualne, większe i mniejsze autorytety. Doskonale widać to dziś: większość intelektualistów i autorytetów odpowiedzialnych za budowę IV RP zamilkło i odwróciło się od polityki.* Nie jest to tekst krytykujący elity, ale raczej apel o podjęcie próby dokonania zmian, gdyż *idea budowy lepszej Rzeczypospolitej, moralnej odnowy, wydaje się znacznie ważniejsza od popularności jakiegokolwiek rządu.*

W drugim z tekstów: *Stado niezależnych umysłów* („Rz” 25.04.2006) - prof. Ryszard Legutko opisał bezkrytyczną historię elit oraz ich partyjniactwo.

„Stado niezależnych umysłów”

W efekcie zwycięstwa wyborczego PiS wystąpiła zbiorowa histeria. Rzesze polskiej inteligencji - wysokiej, średniej i niskiej - popadły w ideologiczny amok, będąc niezdolne do najprostszej diagnozy rzeczywistości. [...]

Tak się dzieje, że partie prawicowe, które odniosły w krajach zachodnich największe sukcesy, osiągnęły je w opozycji do większości intelektualistów i głównych mediów oraz niejako ponad ich głowami. Ponadto, gromadząc się w zwartą grupę przeciw jednej partii, „niezależne umysły” stają się - niezależnie od swoich intencji - zwolennikami partii przeciwnej, a więc w powszechnym odczuciu uprawiają najpospolitsze partyjniactwo. Przede wszystkim jednak wyrzekają się swojej politycznej roli, która - wbrew utrwalonym obyczajom - nie polega na periodycznych wybuchach furii, nieustannym rozsyłaniu pełnych uniesień listów otwartych, lecz na utrzymaniu umiaru, zimnej krwi, dystansu i trafnego rozeznania rzeczywistości. Nie znam przypadku, by w stadzie komukolwiek udało się te cechy zachować.

prof. Ryszard Legutko
[*Rzeczpospolita* 25.04.06 nr 097]

Jak przystało na duży dziennik opiniotwórczy - w kolejnym numerze (26.04.2006) ukazał się tekst strony przeciwnej: *Rzeczpospolita trzecia minus* Jarosława Gowina (senatora Platformy Obywatelskiej). Przy okazji polemiki z R. Legutko, autor tego tekstu rozprawił się także z M. Szuldrzyńskim, pisząc, iż w *antyintelektualnych filipikach [...] młody filozof kieruje ostrze swojego oskarżenia nie przeciwko zdeklarowanemu przeciwnikom idei IV RP (a tacy zdecydowanie dominowali i dominują w środowiskach opiniotwórczych), lecz przeciwko tym, którzy tę ideę wspierali, a po jesiennych wyborach - nie wiedzieć czemu - zamilkli.*

Nawet fakt, że Gowin jest rektorem uczelni, na której pracuje „młody filozof”, nie usprawiedliwia tego protekcjonalizmu. Dla czytelnika bowiem bardziej interesujące byłoby, gdyby pan Gowin miał coś sensownego do powiedzenia na temat tekstu swego podwładnego. W jeszcze ciekawszy sposób poradził sobie pan rektor z tekstem R. Legutki. Zgodził się z główną tezą tego tekstu: *Istotnie, część zarzutów kierowanych przeciwko rządowi i kierownictwu PiS utrzymana jest w tonie zatracającym o histerię. W Polsce nie ma zagrożenia dyktaturą i faszyzmem, cenzurą czy religijnym fanatyzmem.* Mało tego - stwierdził dalej, że - *diagnoza schorzeń III RP, sformułowana przez braci Kaczyńskich już na początku lat 90-tych, dowodziła ich przenikliwości i w moim*

STRONA



1

2

3

4

5

6

7

8



WIOSNA
2006

O NAS
KONTAKT
SPIS TREŚCI
ARCHIWUM

przekonaniu zachowuje pod wieloma względami trafność.. Co więc pozostaje podstawą krytyki? Zarzut, że R.Legutko przejawia zaskakującą i smutną - ślepotę na błędy, nieudolność i zacietrzewienie obozu rządzącego. Cóż, nawet jeśli przyjmiemy za trafną ocenę obozu rządzącego - w najmniejszym stopniu nie wpływa to na wymowę krytykowanych tekstów. W okresie komunizmu argumentację J. Urbana prowadzoną w tym stylu, podsumowywano a w *Ameryce Murzynów biją*. Zamiast więc rzeczowej dyskusji mamy jej pozory, oparte o przeświadczenie, że każdy pogląd jest równie dobry, a do neutralizacji każdego zarzutu wystarczy przedstawić jakiegokolwiek oponenta.

Wygląda na to, że nie ma znaczenia prawda, ani dobro Rzeczypospolitej, ale grupowe interesy zagrożonej albo tylko urażonej kasty. Oto jak scharakteryzował tę sytuację Stefan Bratkowski: *śluszenie Jarosław Kaczyński mówił jak Lenin o 'łże-elitach'; jakże zintegrował i ożywił elitę umysłową kraju i dziennikarzy! Jeśli nawet będą ich śmieszili stadni publicyści prokaczyńscy czy pani Kruk z jej minami, to przynajmniej inni politycy nauczą się, jak możliwie tanio zrazić do rządzących możliwie dużo wpływowych ludzi! To dla dobra demokracji* (Stefan Bratkowski „O Braciach Rządzących” „Rz” 29.04.2006).



Pierwszego maja telewizja przypominała ekranizację *Lalki* Bolesława Prusa. Mogliśmy sobie przypomnieć gorzką diagnozę Wokulskiego: *oto miniatura kraju - w którym wszystko dąży do spodlenia i wytepienia rasy. Jedni giną z niedostatku, drudzy z rozpusty. (...) Tu nie poradzi jednostka z inicjatywą, bo wszystko sprzysięgło się żeby ją spętać i zużyć w pustej walce - o nic.*

Diagnoza objawów choroby polskiego społeczeństwa a.d. 2006 musi się różnić od tej z XIX wieku. Jednak zarówno wówczas, jak i teraz, nie brakuje różnych Łęckich, mających się za coś lepszego. Ich pogarda dla wszystkich, którzy chcą coś zmienić wydaje się czymś bardzo fundamentalnym - skoro przetrwała nawet dwie światowe wojny i 40 lat komunizmu.

Zarzucono mi, że powyższy akapit stanowi jedynie sofistykę, a na dodatek w jakiś sposób podważa rolę elit. Cóż - będę bronił postawionej tezy, zdając sobie sprawę z tego, że niejeden ćwierć-inteligent, uzna ten tekst za anty-inteligencki.

Nie jestem historykiem, więc nie będę wspominał zamierzchłych czasów (choć aż się prosi, by sięgnąć do księcia Radziwiłła z jego „czerwonym płótnem”). Nie będę też analizował słuszności diagnozy Wokulskiego. Zakładając, że jest ona prawdziwa - pokażę, iż odnosi się do współczesności.

STRONA



1

2

3

4

5

6

7

8



WIOSNA
2006

O NAS
KONTAKT
SPIS TREŚCI
ARCHIWUM

Dla uzyskania lepszego efektu (czy sofistyka to jeno?) zestawię trzy pary antagonistów.

Para pierwsza: Lech Wałęsa i Adam Michnik. Nie mnie rozstrzygać, czy Wałęsa był „agentem” (póki nie zgłosi się nikt, z dowodami, że „Bolek” na niego donosił - sprawa ta wydaje mi się drugorzędna). Jest człowiekiem, który coś chciał w Polsce zmienić i miał ku temu możliwości. Ale elity odwróciły się od niego, bo Adaś orzekł, iż „Lechu na prezydenta się nie nadaje” (w przeciwieństwie do „człowieka honoru” W. Jaruzelskiego).

Para druga: Jarosław Kaczyński i Donald Tusk. Nie ma żadnych wątpliwości - który z tej pary chce coś zrobić (bo są ku temu sprzyjające okoliczności), a kto pełni rolę surowego krytyka. Po tym, gdy przywódca partii, wyznającej uznającej fundamentalną zasadę, iż *z chamami się nie rozmawia*, posunął się do głoszenia planów „obywatelskiego nieposłuszeństwa”, Dariusz Baliszewski napisał we „Wprost”: „Cała polska historia najnowsza sprowadza się do prostego schematu. Zawsze jest jakaś partia, która próbuje naprawiać Rzeczpospolitą i zawsze jest jakiś obóz psujów.” (zob. [link](#))

Para trzecia: o. Tadeusz Rydzyk i arcybiskup Józef Życiński. Być może wizja rzeczywistości, jaką postrzega o. Rydzyk jest zbyt prosta (w mojej ocenie motywacją dla różnych błędnych działań częściej jest pazerność oraz



głupota, niż jakkolwiek „spisek”). Jeśli jest cokolwiek złego w tym zdumiewającym dziele, budowanym przez o. Rydzyka - należałoby to wskazać, nie poprzestając na ogólnikach i krytyce incydentalnych wypowiedzi. Najważniejszym dziełem głównego krytyka Radia Maryja, wydaje się być budowany w mediach wizerunek „autorytetu moralnego”. Można mieć wątpliwości czy felietonista może być autorytetem. Autorytet odwołuje się do swych najgłębszych przekonań - stąd jedną z cech jego wypowiedzi jest ich spójność. Wypowiedzi felietonisty muszą być efektowne, a ich spójność musi być zachowana jedynie w obrębie felietonu. Dla przykładu, w jednym z felietonów J. Życiński „odkrył”, że każdy ma prawo do błędów - nawet autor książek „demoralizujących młodzież” - a te błędy nie powinny go całkowicie przekreślać. W innej wypowiedzi pojawia się zaś teza, że A. Lepper - jako kryminalista, tego prawa nie posiada.

Czasem spotyka się podział na ludzi myśli i ludzi czynu. Ludzie czynu mogą się mylić, ale to oni są motorem postępu. Rolą człeka inteligentnego jest krytyczna analiza działań, która może prowadzić ku większej efektywności i większemu pożytkowi. Czysta destrukcja jest szkodnictwem godnym barbarzyńców, a nie kandydatów do elity....

Jerzy Wawro

STRONA



1

2

3

4

5

6

7

8

SKOMENTUJ
ARTYKUŁ